

Od redakcji:

To dzięki Państwa pomocy mógł się ukazać bieżący numer naszego biuletynu. Wasze wpłaty na konto wydawcy umożliwiają nam dalszą działalność. Nadal więc możemy służyć informacjami z namiotu „Solidarni 2010”. Tą drogą chcemy poinformować, że Państwa darowizny dotarły do celu. Z całego serca dziękujemy więc Państwu: Alinie i Ludwikowi z ul. Tolwińskiego w W-wie, Małgorzacie Grażynie i Pawłowi Antoniemu z W-wy; Paniom: Beacie z ul. Okocimskiej w W-wie, Honoracie z ul. Raszyńskiej w W-wie, Teresie z ul. Żywnego w W-wie, Iwonie z ul. Mickiewicza w W-wie, Barbarze z ul. Żaryna w W-wie, Teresie z ul. Św. Bonifacego w W-wie oraz Panom: Kazimierzowi z ul. Podskarbińskiej w W-wie, Grzegorzowi z ul. Wilanowskiej w W-wie, Krzysztofowi z ul. Mikołajczyka w W-wie, Mirosławowi z ul. Anielewicza w W-wie, Maciejowi z ul. Olszynki Grochowskiej w W-wie, Jakubowi z ul. Paderewskiego w W-wie, Tomaszowi z ul. Obrońców Westerplatte w W-wie, Zbigniewowi z Otwocka, Bogdanowi z Otwocka, Jackowi z Józefowa, Jackowi z Jakubowizny oraz Jackowi z Izabelina.

Podajemy niepełne Państwa dane, by nie ułatwiać ewentualnej „harówki” służbom „jawnym, tajnym i dwupciowym” tego tworu, który jego pomysłodawcy nazywają „III-cią RP”.

Nadal zwracamy się do Państwa z prośbą o pomoc wyrażoną wpłatami na konto wydawcy:

A.T.T.S. „Records” 05-420 Józefów
ul. Wiązowska 6 / Nr konta:

96 7999 9995 0651 4653 1104 0001 z dopiskiem: „darowizna dla WOT.pl – Solidarni 2010”

Izabella Baran, Redaktor Naczelny

DOBOSZ

Solidarni 2010 na Krakowskim Przedmieściu WARSZAWA 2011



WOLNA POLSKA

Pasmo upokorzeń i kłamstw

Ewa Stankiewicz

Upominam się o normalność i demokrację metodami pokojowymi. Spotykam się z agresją fizyczną i inwektywami ze strony władzy. Domagam się elementarnych standardów, które funkcjonują w krajach demokratycznych. I sam fakt, że jest to nazywane przez niektórych „radikalnymi postulatami” albo „szaleństwem”, sytuuje nasze państwo bliżej jakiegoś księstwa Trzeciego Świata rządzonego przez lokalnego, bezkarnego kacyka. Daleko od demokracji.

Te elementarne standardy to odpowiedzialność premiera i ministrów za podejmowane decyzje. Władza nie jest poza prawem. I jeśli pomiędzy wyborami złamie prawo lub umowę społeczną, do której została zobowiązana, demokracja przewidziała mechanizmy, aby tę władzę unieszkodliwić i osądzić. Zajmuje się tym konstytucyjny organ – Trybunał Stanu. Wystarczy wniosek posłów.

c.d. na str. 2 >

W tym wydaniu:

Dlaczego żądamy dymisji Donalda Tuska i postawienie go przed Trybunałem Stanu?

Podstawy prawne

Pusty dom

Ks. Łukasz Kachnowicz

Kiedy spoglądamy na Krakowskie Przedmieście w Warszawie, możemy zobaczyć panoramę Polski, która zaczęła odsłaniać się po cząwszy od 10 kwietnia 2010 roku. Możemy zobaczyć, Naród, który spontanicznie gromadzi się przed pałacem prezydenckim - domem, który opustoszał w tak dramatyczny sposób. Nagle poczuliśmy, że ten dom jest wyjątkowy spośród polskich domów. Przemawiała do nas

jego pustka, kiedy brak w nim tych, którzy nie tylko wypełniali go swoją obecnością, ale przede wszystkim wypełniali go poczuciem polskości. Zapłonęły znicze i stanął krzyż, a tyśiące ludzi dawało świadectwo miłości do Ojczyzny. Uczestniczyliśmy w wielkim przebudzeniu polskich serc.

Odkryliśmy razem - solidarnie - nasze wspólne dobro - Polskę. Razem - solidarnie - daliśmy wyraz najwyższym wartościom - BÓG, HONOR, OJCZYZNA. W sercach wie-

lu zrodziła się nadzieja na uleczenie polskiego organizmu państwowego, na duchowe odrodzenie Narodu.

Szybko jednak to polskie bicie serca zaczęło ukazywać jako arytmię. To, co dla wielu było nadzieją, dla innych stało się stanem przedzawałowym, w którym rozpoznali realne zagrożenie dla siebie i swoich interesów. Kolejne dni przynosiły coraz więcej wątpliwości na temat wydarzeń w Smoleńsku. Okropna smuga cienia padała coraz wyraźniej na polski rząd. Ludzie zaczęli domagać się prawdy. Odtąd Krakowskie Przedmieście stało się „teatrem”, ale na wzór Nerona. Jak Neron oskarżył chrześcijan - „To oni

są winni spalenia Rzymu”, tak ludzie, którzy w prostocie swoich serc dawali wyraz miłości do Polski zostali oskarżeni o szkodnictwo. Zaczęło wykrzywiać ich twarze, ukazywać je społeczeństwu w sposób karykaturalny mówiąc, że to jest prawdziwy ich obraz. Zaczęto pluć (dosłownie i w przenośni) na tych, którzy trwali przed Pałacem. Wzmaganie publicznej niechęci, czasem wręcz nienawiści stało się metodą na przerwanie tego, co zrodziło się w sercach Polaków zaraz po 10 kwietnia 2010 roku. Niestety, wydaje się, że po części się to udało. Eskalacja napięcia doprowadziła do zdezorientowania i zmęczenia, a w

konsekwencji wycofania się wielu... ale nie wszystkich.

Dzisiaj kiedy patrzę na Krakowskie Przedmieście w Warszawie widzę namiot... Namiot jest domem tego, który nie ma stałego domu; tego, który musi być w drodze. Jest to miejsce schronienia przed żywiołami; miejsce, gdzie można znaleźć wytchnienie podczas trudu dnia codziennego. Naród Wybrany w drodze do Ziemi Obiecanej żyje pod namiotami, oczekując w nadziei na to, że w końcu osiągnie w kraju, który uczyni prawdziwie swoim, gdzie będzie mógł wzniesić na stałe swój dom ojczysty.

c.d. na str. 2 >

Pasma upokorzeń i kłamstw

(c.d. ze str. 1)

Kompletna lipa

Jest wiele działań rządu Donalda Tuska, które według mnie otwarcie szkodzą Polsce. Od umowy gazowej z Rosją, poprzez podżeganie do nienawiści przez członków partii PO, do podżegania do eksterminacji przeciwników politycznych.

Jednak skupię się na najbardziej oczywistych przykładach, które w każdym demokratycznym kraju skończyłyby się nie tylko natychmiastową dymisją, ale i surową karą.

W Polsce jest przecież konkretny minister odpowiedzialny za bezpieczeństwo obywateli, w tym bezpieczeństwo głowy państwa. Jak wiemy, prezydent RP zginął na terenie Rosji w do dziś niewyjaśnionych okolicznościach podczas pełnienia obowiązków służbowych. Minister, który miał zagwarantować bezpieczeństwo prezydentowi, albo spartaczył robotę, albo dokonał sabotażu – innych możliwości nie ma. Albo jest amatorem, albo sprzeniewierzył się najistotniejszemu interesom państwa, czyli dopuścił się zdrady stanu.

Tu nie trzeba żadnych kwalifikacji prawnych ani politycznych – wystarczy logika i zdrowy rozsądek. Sam fakt, że szef BOR wystawił 1 funkcjonariusza (słownie: jednego) na lotnisku w Smoleńsku, dyskwalifikuje całkowicie kompetencje obu panów, zarówno szefa BOR, jak i odpowiadającego za niego (i mianującego go) ministra spraw wewnętrznych. Dziś ów minister prowadzi śledztwo w swojej sprawie. To mamy nazywać demokracją?

Już widzę te szydercze uśmiechy po słowach „w do dziś niewyjaśnionych okolicznościach”. To znaczy, że nie ufa pani prokuraturze rosyjskiej? Tak. Spotykam się także z tymi pytaniami przed Pałacem Prezydenckim. Nie ufam. Rosja nie jest demokratycznym krajem. Współczesna Rosja jest autorem wielu zamachów terrorystycznych na Czeczenów oraz na własnych obywateli. Odebrała życie 111 niezależnym dziennikarzom. W żadnym z tych wypadków prokuratura rosyjska nie znalazła sprawców.

Na 1000 osób pełniących w Federacji Rosyjskiej najważniejsze funkcje państwowe aż 700 wywodzi się bezpośrednio z KGB, tej organizacji, którą Jan Nowak-Jeziorański na łamach „Gazety Wyborczej” nazwał „szkołą zbrodni i fałszu”. Ale nawet gdyby Rosja była (c.d. na str. 3)

Pusty dom

(c.d. ze str. 1) Ostatni rok uświadomił wielu Polakom, że oszukano nas, kiedy po 1989 roku ogłoszono nam, że to jest Polska, na którą czekaliśmy - wolna, praworządna, solidarna. Wciąż jesteśmy w drodze do takiej Polski. Wciąż nie możemy powiedzieć, że jesteśmy w Polsce, o którą walczyli tacy ludzie jak Anna Walentynowicz, bohaterka Solidarności. To wciąż nie jest ziemia z nowym obliczem, o które modlił się bł. Jan Paweł II w Warszawie w 1979 roku. Nie wolno nam jednak ustać w drodze ku takiej Polsce.

Dzisiaj ten namiot z Krakowskiego Przedmieścia staje się więc szczególnym symbolem naszej drogi, staje się miejscem nadziei na lepszą Polskę. Nadziei, która budzi się wówczas, gdy są ludzie, którym zależy na Polsce nie ze względu na swoje interesy, ale ze względu na autentyczną miłość do Ojczyzny. Potrzeba nam miejsca, w którym pocujemy się jak u siebie, gdzie możemy myśleć i czuć po polsku; gdzie możemy bez skrępowania być Polakami; gdzie możemy być z tego dumni. To jest namiot, w którym chcemy budować Polskę wolną, praworządną, solidarną. Nie, to nie jest tylko namiot Solidarnych 2010, to jest namiot nadziei dla tych tysięcy Polaków, którzy 10 kwietnia 2010 i przez kolejne dni gromadzili się właśnie w tym miejscu - przed pałacem prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie - aby dać świadectwo miłości do Polski; aby przez łzy, ale z nadzieją wypatrywać Polski odnowio-

nej, wartościowej.

Pytają się niektórzy w kontekście beatyfikacji, co powiedziałby Jan Paweł II, jak by się do tego odniósł. O, gdybyśmy tak faktycznie zechcieli go posłuchać i pójść za jego głosem. Czy nie zrozumielibyśmy słów, które wypowiedział w Kielcach, na lotnisku w Masłowie, 3 czerwca 1991 roku?

„Oto matka moja i moi bracia”. Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!

Czy pokolenie współczesnych Polaków, które chce się nazywać mianem „pokolenia Jana Pawła II” może nie przejąć się słowami, które zostawił nam w Liście do młodych całego świata z 1985 roku?

Otrzymując wiarę i dziedzicząc wartości i treści, jakie składają się na całość kultury własnego społeczeństwa, dziejów własnego narodu, każdy i każda z was zostaje duchowo obdarowany w samym swoim indywidualnym człowieczeństwie. Przypomina się tutaj przypowieść o talentach, które otrzymujemy od Stwórcy za pośrednictwem naszych rodziców i ro-

dzin, a także wspólnoty narodowej, do jakiej należymy. Nie możemy wobec tego dziedzictwa zachować postawy biernej czy wręcz marnotrawnej, tak jak ostatni z owych sług wymienionych w przypowieści o talentach. Musimy uczynić wszystko, na co nas stać, aby to duchowe dziedzictwo przejąć, potwierdzić, utrzymać i pomnożyć. Jest to zadanie doniosłe dla wszystkich społeczeństw, zwłaszcza może dla tych, które znajdują się u początku swojego samodzielnego bytu, albo też dla tych, które ten byt oraz istotną tożsamość swojego narodu muszą bronić przed niebezpieczeństwem zniszczenia od zewnątrz lub rozkładu od wewnątrz”.

Każdy z nas jest wezwany, aby uczestniczyć w budowaniu wspólnego domu. „Co to znaczy uczestniczyć? - pytał bł. Jan Paweł II - To znaczy być razem z innymi i równocześnie być sobą poprzez to „razem”. Tym, co łączy ludzi, co pozwala jednym uczestniczyć w życiu drugich, jest współdzielenie dóbr, wspólne przyjęcie wartości”.

Ten namiot jest pragnieniem Polski, w której dobrze czują się wszyscy: młodzi, rodziny, emeryci, pielęgniarki, lekarze, górnicy, rolnicy, nauczyciele... można by jeszcze wymieniać wiele grup społecznych. Wołamy więc do Polaków, którzy dzisiaj borykają się z problemami dnia codziennego; problemami, które niechętnie są podejmować w debacie publicznej: Jesteśmy z wami solidarni. Walcząc o odnowę Polski, walczymy także o was i potrzebujemy was w tej walce. Bądźcie z nami! Miejmy odwagę stanąć

znowu razem, tak jak staliśmy razem w kwietniu 2010 roku! Wołamy więc dzisiaj do was, którzy składaliście znicze na Krakowskim Przedmieściu; którzy przyjeżdżaliście tu z odległych krańców Polski i spoza jej granic; którzy płakaliście w tamte dni; którzy mówiliście tak pięknie o Polsce; których serca wówczas były szybciej. Wołamy do Was dzisiaj spod tego namiotu, że wciąż to miejsce jest dla was, że wciąż żyjemy tą samą nadzieją i chcemy ją dzielić razem z wami. Nadzieja tamtych dni jeszcze się nie spełniła dlatego czuwamy w namiocie.

Czuwam, to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa, To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje. (...) To, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości.

Tego uczył nas bł. Jan Paweł II 18 czerwca 1983 roku w Częstochowie podczas Apelu Jasnogórskiego. Temu chcemy być wierni.

Bądźmy SOLIDARNI w tej wielkiej sprawie, której na imię POLSKA!

Ponad wszelką wątpliwość doszło do awarii Tu-154 M

gotowynawszystko.salon24.pl

Na wysokości 15 metrów nad poziomem pasa, o godz. 10.41 i 5 sekund, (...) doszło do zupełnego obezwładnienia samolotu, do zablokowania zasilania elektrycznego, zarówno do zablokowania głównego komputera jak i wszystkich systemów mechanicznych samolotu oraz akumulatorów.

Stroną w sprawie katastrofy smoleńskiej są również sami Amerykanie. Nieprzypadkowo Barack

Obama aż na dwa dni przyjeżdża do Polski na szczyt przywódców Europy Środkowo-Wschodniej w dniach 27-28 maja. Zapewne razem z nim przyjadą przedstawiciele amerykańskich firm, których sprzęt rozbił się 10 kwietnia w Smoleńsku.

Dlaczego amerykańskie firmy są stroną w sprawie? Bo ich sprzęt rozbił się w Smoleńsku, w samolocie którym leciał Prezydent Polski. W związku z katastrofą może ucierpieć ich reputacja. Zapewne dołożyły wszelkich starań, aby sprzęt zamontowany w Tu-154 był jak naj-



lepszy, a stan urządzeń mogły badać również zdalnie, na odległość, co pozwala wykrywać wszelkiego rodzaju awarie zawczasu.

W „Rozmowach niedokończonych” na antenie „Radia Maryja” i

„Telewizji Trwam” z 7 maja tego roku, na pytanie prowadzącego szef zespołu parlamentarnego ds. zbadania przyczyn katastrofy Antoni Macierewicz nie potrafił zadeklarować, że 15 metrów nad ziemią dokonała

Podejrzenie popełnienia przestępstwa

Ustawa Kodeks Karny z dnia 6 czerwca 1997 r. Art. 129.

Kto, będąc upoważniony do występowania w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej w stosunkach z rządem obcego państwa lub zagraniczną organizacją, działa na szkodę Rzeczypospolitej Polskiej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Przestępstwo „zdrady dyplomatycznej” po-

lega na wyrządzeniu szkody państwu polskiemu podczas kontaktów z innym państwem. Klasyfikacją przestępstwa jest zawarcie umowy międzynarodowej szkodliwej dla Rzeczypospolitej Polskiej. Przestępstwo można popełnić również przez zaniechanie, np. poprzez niezastosowanie korzystnej dla państwa polskiego normy prawa międzynarodowego.

Przestępstwo może popełnić wyłącznie osoba reprezentująca Rzeczpospolitą Polską w

relacji z rządem innego Państwa, „(...) może to być osoba prowadząca rozmowy doraźne, jak premier, wicepremier, minister, szef delegacji prowadzącej takie rozmowy” (Bojarski Tadeusz Najnowsze wydanie: Kodeks karny. Komentarz. Warszawa 2007 Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis (wydanie II) ss. 784).

Ocena, co jest „działaniem na szkodę Rzeczypospolitej Polskiej” zawsze należy do niezależnego sądu.

się eksplozja samolotu (c.d. na str. 3) (c.d. ze str. 2) (o której mówią świadkowie), jednakże:

- Przy obecnym stanie wiedzy nie mogę absolutnie powiedzieć, że na pewno mieliśmy do czynienia z eksplozją. Za to na pewno na wysokości 15 metrów nad poziomem pasa, o godz. 10.41 i 5 sekund, przy szybkości 270 km/h i 52 metry od szosy Kutuzowa, a 573 metry od miejsca katastrofy, doszło do zupełnego obezwładnienia tego samolotu, do zablokowania zasilania elektrycznego, zarówno do zablokowania głównego komputera jak i wszystkich systemów mechanicznych samolotu, a także do awarii (do zablokowania) akumulatorów. Dane te wynikają z badań, jakie amerykański producent tych zespołów elektronicznych, czyli komputera, ujawnił. Dane te są pewne, wiemy z absolutną pewnością, że tak było - odpowiada Macierewicz.

Ale jaka jest przyczyna awarii?

Twierdzenia o awarii nie są niczym nowym. Warto przypomnieć, że już pod koniec maja 2010 roku grupa kilkudziesięciu polskich pilotów cywilnych i wojskowych po zbadaniu ostatniej fazy lotu stwierdziła, że doszło do uszkodzenia steru awarii

wysokości. Reprezentujący pilotów dr Tadeusz Augustynowicz już wtedy uważał, że winnymi katastrofy nie są polscy piloci tylko zawiódł rosyjski samolot. Zarówno rok temu jak i obecnie nie było wiadomo jedynie tego, dlaczego doszło do awarii.

8 maja rzecznik rządu Paweł Graś dzielnie zapewniał: „Skończyły się czasy, a bywały takie rządy w Polsce, które z Amerykanami bardzo chętnie rozmawiałyby z pozycji na klęczkach, ta administracja na pewno do takich ekip nie należy – powiedziały” (PAP). Mogę się tylko cieszyć, że mamy w Polsce taką dzielną administrację, która tak odważnie będzie bronić „polskiej” racji stanu.

To, że od pewnego czasu możemy obserwować ponownie zainteresowania Polską przez USA, nie jest specjalnie radosną wiadomością. Jak wielkie zagrożenie w naszym regionie musi odczuwać otoczenie Prezydenta USA, skoro „wymusza” na nim ponowne zainteresowanie się Europą Środkowo-Wschodnią?

Szanowni Czytelnicy, w sprawie katastrofy rozmawiałem z wieloma VIP-ami, intensywnie zainteresowanymi sprawą katastrofy. Wszyscy twierdzili, że przyczyny katastrofy są tak naprawdę od dawna znane

różnym służbom: amerykańskim, rosyjskim, izraelskim, w tym także polskim. Wcale by mnie to nie zdziwiło. Mamy więc do czynienia nie z cyrkami, ale z areną do walk gladiatorów (tylko w tej walce chodzi o coś więcej niż zachowanie

życia), a bezmyślnie napuszczane na ofiary lwy, to polskie środowisko dziennikarskie, które nie ma do końca świadomości komu służy i jak skończy, gdy przestanie być potrzebne.

Przyczyną katastrofy - jednak wybuch?

Min. Antoni Macierewicz w ostatnio udzielonym wywiadzie zwraca uwagę na odczytane przez Amerykanów dane z komputera pokładowego czyli systemu zarządzania lotem - FMS. Z odczytu tych danych wynika, że samolot utracił swoją sprawność techniczną (najogólniej rzecz ujmując) 15 metrów nad ziemią - ale jednak w rejonie katastrofy. Mówił też o tym, że kokpit - przynajmniej w zasadniczej części - zachował się, był na miejscu zdarzenia jeszcze przez ok. 4 godz. i dopiero później został helikopterem przetransportowany w nieznanne miejsce. Koresponduje to z faktem wcześniejszych wypo-

wiedzi przedstawicieli prokuratury (m.innymi Pana prok. Szeląga), że widzieli oni zachowany fragment samolotu zawierający kokpit - w takim czy innym stanie. Min Macierewicz już wcześniej wskazywał na fakt niezrozumiałego rozpadu Tupolewa na tysiące kawałków, braku śladu uderzenia potężnego przecież samolotu o ziemię. Z tych faktów nie wysnuwał jakichś szczególnych wniosków - nie musiał. Ja mogę sobie jednak na to pozwolić. Otóż wszystkie te fakty można wyjaśnić po przyjęciu prostego założenia - że na pokładzie zniżającego swój lot Tupolewa z polską delegacją - nastąpił wybuch.

Pasma upokorzeń i kłamstw

(c.d. ze str. 2) najbardziej demokratycznym i wiarygodnym partnerem, oddanie śledztwa na tych warunkach w jej ręce w dalszym ciągu należałoby rozpatrywać w kategoriach zdrady stanu.

Do dziś niewyjaśnione okoliczności katastrofy jeszcze będą bardzo długo niewyjaśnione. Jeśli mówimy o polskim śledztwie, to nie ma na co czekać, ani spokojnie, ani niespokojnie, ponieważ w Polsce nie ma czego badać. Niemal wszystkie dowody są w Rosji. Sami prokuratorzy to przyznają. Student pierwszego roku prawa zna zasadę bezpośredniości dowodów. Na przykład dowodem są czarne skrzynki samolotu - już ich kopie mają mizerne znaczenie dla śledztwa, a stenogramy, czyli teksty spisane z czarnych skrzynek, to dla każdego śledczego kompletna lipa.

Raport jak prowokacja

Zresztą oba śledztwa, zarówno rosyjskie, jak i polskie, nie mają mocy prawnej, ponieważ konwencja chicagowska, na którą przystał nasz rząd, odnosi się do lotów cywilnych, a - jak wiemy - był to lot wojskowy, o czym dobitnie świadczy oznaczenie tego lotu w dokumentach. A polski premier dziesięć miesięcy po katastrofie przyznał na konferencji prasowej, że nie wie, czy istnieje dokument określający przyjęcie tej konwencji, a jeżeli nawet istnieje, to premier nie wie, kto z polskiej strony go podpisał. Przystanie wbrew prawu na tę niekorzystną dla Polski procedurę powinno posłać nasze władze pod sąd, a wierzę, że tak się stanie.

Nasz rząd swoim zachowaniem tuż po katastrofie nie zadbał o bezpieczeństwo Polski i - co może mniej ważne w kontekście powagi pierwszego zarzutu - kompletnie ośmieszył nas wobec NATO, kiedy pozwolił na przejęcie przez Rosjan wszystkich rzeczy osobistych ofiar katastrofy, włącznie z telefonami komórkowymi, laptopami, pendrive'ami ze wszystkim danymi wrażliwymi, kodami dostępu i pamięcią podręczną. A przecież tam mogły się znajdować dane kluczowe dla naszego bezpieczeństwa - na pokładzie samolotu było niemal całe dowództwo polskiej armii powiązanej sojuszami z NATO, szef banku polskiego, prezydent.

Wyjątkowo szkodliwym działaniem, a właściwie wyjątkowo szkodliwym zaniechaniem władz polskich, był brak szybkiej reakcji na rosyjski tendencyjny i kompletnie niewiarygodny raport MAK. (c.d. na str. 4)

Dlaczego żądamy dymisji Donalda Tuska i postawienie go przed Trybunałem Stanu?

Żądamy tego, ponieważ uważamy, że Donald Tusk dopuścił się przestępstwa z art. 129 kk.

Art. 129 kk. stanowi bowiem, iż kto będąc upoważnionym do występowania w imieniu RP w stosunkach z rządem obcego państwa działa na szkodę RP, podlega karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat, co doktryna prawa karnego określa jako zdradę dyplomatyczną. I w tej właśnie zdrady dopuścił się D. Tusk.

Będąc bowiem upoważnionym do występowania w imieniu RP w stosunkach z rządem innego państwa (FR) działał na szkodę RP poprzez ustalenie, że w kwestii badania przyczyn katastrofy Smoleńskiej stosowana będzie Konwencja Chicagowska z 1944 r. wraz z jej 13 załącznikami.

Konwencja ta ratyfikowana jeszcze przez PRL i ZSRR ma zastosowanie WYŁĄCZNIE do badania katastrof cywilnych statków powietrznych. Rządowy TU-154M o numerze bocznym 101, będący na etatowym stanie 36 SPLT, był WOJSKOWYM STATKIEM POWIETRZNYM. W tym więc wypadku Konwencja Chicagowska zastosowania mieć nie może. Oprócz tego ta umowa międzynarodowa, tak jak inne, znajduje zastosowanie w przypadkach w niej opisanych i żadne porozumienie (ustne?) dwóch premierów jej mocy obowiązującej zmienić NIE MOŻE!. Premierzy nie mogą się umówić, że stosujemy te konwencje, a innej nie stosujemy. A do takiej sytuacji doszło w Smoleńsku wieczorem dnia 10.04.2010.

To nieformalne porozumienie Tuska i Putina poniosło za sobą dalekosiężne skutki prawne, nader negatywne dla interesów RP. Zaowocowało bowiem tzw. raportem MAK, którego treść jest

powszechnie znana. Raport jest ostateczny, nie przysługują nam tutaj żadne środki odwoławcze. Nie można się poskarżyć do ONZ, można do przysłowiowego składu desek. Takie są skutki oddania śledztwa w ręce nawet nie rosyjskie, ale jakiegoś Międzynarodowo Awiacjonnowo Komitetu, który z nazwy jest tylko między państwowy. Jeżeli to nie jest działanie na szkodę RP, to co nią jest?

Czy było inne wyjście? TAK było. Przyczyną najtragiczniejszej w polskich dziejach katastrofy lotniczej POWINNY być badane w oparciu o zawarte w 1993 r. polsko-rosyjskie porozumienie w sprawie badania katastrof wojskowych statków powietrznych obu stron. Było to porozumienie związane z ewakuacją Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej z terytorium RP. Zawarto je na wypadek, gdyby np. Il-76 wywożący z Legnicy jakieś supertajne sowieckie „coś” np. tajne dokumenty, szyfry itp. spadł pod Białymstokiem. Wówczas pierwsze skrzypce w dochodzeniu przyczyn, a zwłaszcza zabezpieczeniu terenu i zbieraniu szczątków grałyby władze kraju, których własnością byłby samolot, czyli rosyjskie.

Katastrof polskich samolotów wojskowych na terenie FR raczej nie przewidywano. Porozumienie, jednak, działa w obie strony i w przypadku smoleńskim winno mieć zastosowanie chociażby na zasadzie Lex Specialis Derogat Legi Generali, czyli Porozumienie '93 jako przepis szczególnie wypiera KCH jako przepis ogólny.

Zapewne D. Tusk nie miał pojęcia o istnieniu takiego porozumienia, to historyk a nie prawnik. Ale wkrótce dowiedział się i NIC NIE ZROBIŁ, aby wycofać się z niefortunnego i nieformalnego dagawora i domagać się równoprawnego udzia-

łu polskich władz śledczych w prowadzonym dochodzeniu. W rezultacie Wojskowa Prokuratura Okręgowa prowadząca sprawę PoŚI 54/10 stała się petentem rosyjskich władz śledczych. Skutki tego zaniedbania, braku dobrej woli, chęci czy też zwyczajnego TCHÓRZOSTWA ze strony D. Tuska są nam wszystkim znane - pocięty wrak, nieoddane czarne skrzynki, sfalszowane zapisy z czarnych skrzynek, pijany śp. Gen. Błasik. To są dla D. Tuska poważne okoliczności obciążające. Postawić więc należy pytanie, na jakim etapie byłoby dziś śledztwo PoŚI 54/10 przy zastosowaniu Porozumienia '93 i czy hipoteza zamachu została już oficjalnie wykluczona?

W zaistniałej więc sytuacji faktycznej, politycznej i prawnej postawienie D. Tuska zarzutu z art. 129 kk. jawi się jako całkowicie zasadne. I tego właśnie się domagamy, a dymisji zaś niejako po drodze.

Należy, przeto mieć nadzieję, że w Sejmie wybranych w jesiennych wyborach 2011 znajdzie się 115 posłów, którzy zgłoszą wniosek o postawienie D. Tuska przed Trybunałem Stanu i znajdzie się 276 posłów, którzy ten wniosek poprą. Tak stanowi art. 156 Konstytucji RP. Wbrew pozorom jest to rozwiązanie dla D. Tuska korzystne. W postępowaniu przed TS stosuje się bowiem przepisy kpk, a więc zasadę prawa do obrony, domniemania niewinności i tłumaczenia wątpliwości na korzyść Oskarżonego. To jest lepsze, niż medialne i uliczne przepychanki. TS to też sąd, a nie zna życia, kto nie był w wojsku, w więzieniu, w szpitalu i w Sądzie. Takiego więc rozwiązania życzymy D. Tuskowi z całego serca, licząc, iż w swej samokrytyce nikogo nie oszczędzi.

SOLIDARNI 2010, Warszawa, maj 2011

Pasma upokorzeń i kłamstw

(c.d. ze str. 3) Przeciętny obywatel Europy i Ameryki wie, że samolot z polskim prezydentem spadł, bo była mgła, a lądowanie w trudnych warunkach wymusił na pilotach pijany generał. Rosyjski raport, który miał się odnieść do zagadnień technicznych, zajął się w głównej mierze poziomem alkoholu we krwi jednego z pasażerów, co nie tylko nie ma znaczenia dla istoty rzeczy, ale czego już nigdy nie będziemy mogli zweryfikować.

Raport obarczający całkowitą winą Polaków, niepoparty wiarygodnymi dowodami, brzmiał jak prowokacja. Brak szybkiego polskiego sprostowania miał katastrofalne skutki dla wizerunku i wiarygodności Polski na arenie międzynarodowej. Opinia międzynarodowa nie została przez polską stronę poinformowana o tym, jak wyglądało rosyjskie śledztwo. Nikt na Zachodzie nie dowiedział się, że Rosjanie wycofali i zmienili zeznania kontrolerów lotu, że zniszczono główny dowód śledztwa, czyli wrak samolotu, że na lotnisku w Smoleńsku tuż po katastrofie wycięto drzewa, wymieniono światła, że stałe odmawiano polskim śledczym dostępu do dowodów i akt.

Pedagogika wstydu

Rok czekaliśmy cierpliwie na jakiegokolwiek skuteczne działania polskiego rządu, a byliśmy świadkami bezczynności i doświadczyliśmy pasma upokorzeń i kłamstw. Minister Kopacz zapewniła o dokładnym sprawdzeniu terenu na głębokość 1 metra, o obecności polskich patomorfologów przy wszystkich sekcjach zwłok. Te kłamstwa polskiego rządu wobec rodzin ofiar i kłamstwa polskiego rządu wobec Polaków również powinny się doczekać sprawiedliwego rozliczenia.

A jak tłumaczyć przesłuchanie przez polskich śledczych Marty Kaczyńskiej na wniosek rosyjskiej prokuratury i zadane jej pytania: „Co na pokładzie Tu-154M robił Lech Kaczyński, w jakim celu udawał się do Rosji?”.

Tym jednym pytaniem urzędnik polskiego państwa, odrzucając empatię i zdrowy rozsądek, unieważnił wszystkie uzgodnienia na szczeblu dyplomatycznym poprzedzające tę wizytę, deprecjonując rangę prezydenckiej wizyty. I żadne wymogi dobrej współpracy prokuratorów nie mogą być tu wymówką. Przecież istnieje wiele dokumentów i pism polskich oraz rosyjskich, które mogłyby posłużyć za odpowiedź na to pytanie bez zadawania go córce (c.d. na str. 5)

NIE RÓBMY POLITYKI, NIE ZAMYKAJMY STADIONÓW!

Protestujemy przeciwko niesprawiedliwej i absurdalnej decyzji o zamknięciu stadionów. Odpowiedzialnym politycznie za tę decyzję jest Donald Tusk.

Dziesiątki tysięcy kibiców zostało pokrzywdzonych, nie mogąc oglądać meczy swych drużyn, zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Wszystko to tylko po to, żeby jeden z polityków mógł poprawić swoje słabnące poparcie w sondażach.

NIE ZAMYKAJMY STADIONÓW!

Prawa obywatelskie, a takim jest prawo do uczestnictwa w wydarzeniach sportowych, nie może być zabawką w rękach myślących głównie o swoim wizerunku polityków.

Najbezpieczniejsze stadiony w Polsce, mające najliczniejszą widownię, nagle okazały się dla Donalda Tuska niebezpieczne.

Niech premier i jego podwładni wezmą się do roboty. Jak Polska jest przygotowana do Euro 2012 mogli przekonać się kibice jadąc z Warszawy do Bydgoszczy przestarzałymi, zdezelowanymi, psującymi się pociągami.

Nie pozwolimy zrobić z kibiców kolejnego tematu zastępczego!

Niech ci co zamykają stadiony, sami się zamkną!

Piłka nożna dla kibiców!
Zakaz stadionowy dla zamykaczy stadionów!

KIBICE LEGII

W celu zwalczania przemocy na stadionach postanowiliśmy zamknąć stadiony...



deszczowy



Donald Kononowicz Putin

blog.rp.pl

Krzysztof Feusette

O wyborze strategii medialnej Donalda Tuska zdecydowało dwóch gigantów polityki. Pierwszym z nich jest Władimir Putin, na którego pstryknięcie budzą się wszystkie służby Rosji, co Tusk zaobserwował już, jadąc do Smoleńska. Drugą postacią jest Polak, niejaki Krzysztof Kononowicz, którego cele polityczne wyznaczało hasło: „Nie będzie niczego”. Z Putina premier wziął formę, z Konono-

wicza – treść. Swoje słynne już tupanie nogą przećwiczył na sklepach z dopalaczami. Teraz nastał czas kibiców futbolu. „Tup, tup” i widowia jest pusta. „Tup, tup”, nie ma autostrad na Euro 2012. A po co, skoro zagranicznych kibiców, „tup, tup”, też nie będzie. „Tup, tup” i Grabarczyk stawia kolejkę, bo zniknęli pasażerowie, a Kopaczowa leci z kwiatami, bo po pacjentach nie ma śladu. Nasze wojska w Afganistanie, „tup, tup”, Macierewicz, Solidarni 2010, „tup, tup”, Kaczyński, Bruździński, Ziobro, Napieralski, Kalisz,

„tup, tup”. To ostatnie na razie nie wychodzi, ale wkrótce się uda. Potem niepodległe rządowi gazety, tygodniki i radia, dziennikarze, rysownicy, blogerzy, internauci. „Tup, tup”, żegnam. Skończą się zabawy medialną wajchą, manifestacje, kpiny ze Słońca Peru, zarzuty w sprawie śledztwa smoleńskiego, afery hazardowej (przepraszam, tu już było „tup, tup”), rozliczanie z obietnic wyborczych i same obietnice. Pan tupnie, premierze, pan się nie krępuje.

A gdzie są ludzie, którzy tak bali

się dyktatury? Tusk zapowiada walkę z kibicami, następnego dnia komendanci policji ślą pisma do wojewodów, ci zaś wydają błyskawiczne decyzje. W pismach jest mowa o ekscesach, które wcześniej nikomu nie przeszkadzały na tyle, by zamknąć stadiony. Co się zmieniło? Jak to? Premier zrobił „tup, tup”! Mam wrażenie, że ludzie wiwatujący dziś na jego cześć są bardziej groźni niż pseudokibice. Bo ci ostatni demolują stadiony, ci pierwsi – demokrację. Jeszcze kilka takich „tup, tup” i ona także zniknie.

Podstawy odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. Art. 198. 1.

Za naruszenie Konstytucji lub ustawy, w związku z zajmowanym stanowiskiem lub w zakresie swojego urzędowania, odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu ponoszą: Prezydent Rzeczypospolitej, Prezes Rady Ministrów oraz członkowie Rady Ministrów, Prezes Narodowego Banku Polskiego, Prezes Najwyższej Izby Kontroli, członkowie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, osoby, którym Prezes Rady

Ministrów powierzył kierowanie ministerstwem, oraz Naczelny Dowódca Sił Zbrojnych.

Ustawa o Trybunale Stanu. z dnia 26 marca 1982 r. Art. 2 ust. 4.

Członkowie Rady Ministrów ponoszą odpowiedzialność przed Trybunałem Stanu za naruszenie Konstytucji lub ustawy, a także za przestępstwa lub przestępstwa skarbowe popełnione w związku z zajmowanym stanowiskiem (Konstytucja RP : Art. 147. 1. Rada Ministrów składa się z Prezesa Rady Ministrów i ministrów.)

Premier i ministrowie odpowiadają za prze-

stępstwa popełnione w związku ze sprawowaniem urzędu przed Trybunałem Stanu. Ponadto ponoszą oni tzw. odpowiedzialność konstytucyjną za naruszenie Konstytucji bądź innych ustaw, jako że władza państwowa ma obowiązek działania w granicach prawa. Uchwałę o pociągnięciu członka Rady Ministrów do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu Sejm podejmuje na wniosek Prezydenta Rzeczypospolitej lub co najmniej 115 posłów większością 3/5 ustawowej liczby posłów.

Siedem tysięcy, odwaga i walka

Budyń 78

Teraz mamy wiosnę, piękną pogodę, ale chyba antypisowskie paliwo zaczęło się wyczerpywać. Może więc demonstracja przed meczem ligowym, przeciwko chuligaństwu, kibicom i polityce na stadionach?

Media chyba lubią liczbę 7000. Tyle naliczyły uczestników obchodów rocznicy 10 kwietnia, gdy było ich w najgorszym wypadku dziesięć razy więcej. Na tyle też oszacowały sierpniową demonstrację Dominika Tarasa, w której udział wzięło zapewne ze dwa tysiące osób. Cóż, zwolennicy PiS w „siedem tysięcy” nie uwierzyli, Dominik Taras

zaś uwierzył. I zwołał, razem z Palikotem, kolejną demonstrację.

Tym razem jednak srogo się przeliczył. I choć manifeu zaszczycił sam wódz Janusz, a muzykę puszczał sam Robert „Z rybą w nazwisku/bliźniemu po pysku” Leszczyński, choć młodszym nie zabrakło humoru a starszym tzw. agresora nie zmienia to faktu, że z tych, niech będzie, siedmiu tysięcy, zrobiło się nagle sto osób. Sto osób, które stanowią czynnik podnoszący ciśnienie stojącym najbliżej, ale dla tych, którzy skupili się bliżej pałacu prezydenckiego nie bardziej uciążliwi, niż brzęcząca mucha. Palikot bowiem chyba faktycznie został już przekreślony (choć jak wiemy w polityce

nie ma czegoś takiego, jak skreślenia na stałe), a co za tym idzie, nikogo specjalnie nie interesuje. Coś tam sobie krzyczy, obrażając zresztą już nie tylko Kaczyńskiego, lecz nawet - ciekawe, czy zwrócili na to uwagę jego zwolennicy, tak oburzeni „obrażaniem prezydenta” przez osoby spod namiotu - Komorowskiego. Palikot bowiem stwierdził, że Komorowski jest tchórzem, który bez walki oddaje prezesowi PiS przestrzeń publiczną.

Nie jestem wcale pewien, czy na poprzedniej imprezie zwołanej przez Tarasa, tej z okazji urodzin Chucka Norrisa, było mniej osób, niż wczoraj. A przecież wtedy było zimno. Teraz mamy wiosnę, piękną po-

godę, ale chyba antypisowskie paliwo zaczęło się wyczerpywać. Może więc demonstracja przed meczem ligowym, przeciwko chuligaństwu, kibolom i polityce na stadionach? Panie Januszu, panie Dominiku, panie Robercie wreszcie - i tu pora pokazać swą wielką odwagę.

P.S. Panie Januszu, jeśli brak panu pieniędzy na działalność, mam pomysł. Unia Europejska chętnie łoży na aktywizację osób na emeryturze, popiera też uniwersytety trzeciego wieku. Nie da się zaś ukryć, że Pańskie imprezy coraz częściej stanowią połączenie obu tych rodzajów działalności. Może warto więc skorzystać z unijnej pomocy, która za służenie się należy.



Pasmo upokorzeń i kłamstw

zmarłego prezydenta.

Brat jednej z ofiar katastrofy usłyszał od polskich władz, że nie wolno mu otworzyć trumny, „bo nad trumnami rozciąga się rosyjska jurysdykcja”. Czyli polskie władze w na terytorium RP wobec własnych obywateli powołują się na rosyjskie prawo. Czy może być bardziej jaskrawy przykład sprzeniewierzenia się służbie obywatelom własnego kraju?

Te wszystkie przykłady konkretnych działań pokazują w praktyce, gdzie ulokowana jest lojalność polskich władz. Żaden europejski demokratyczny kraj nie pozwoliłby sobie na takie działania władzy, na jawne godzenie w podstawowe interesy narodowe, na sprzeniewierzenie się swojej misji. Wolni obywatele wolnego kraju nie pozwoliliby minuty dłużej działać tym ludziom. Ale wolność powstaje w głowie.

A tu od lat trwa operacja na mentalności i zbiorowej wyobraźni, tzw. pedagogika wstydu. Jesteśmy gorsi, jesteśmy złodziejami, pijakami i antysemitami. To oczywiste, że przeciętny Anglik, Niemiec i Węgier by sobie nie pozwolił, żeby władza jego kraju tak jawnie sabotowała najistotniejsze interesy państwa. Ale Polacy to co innego. Otóż nie. Jesteśmy w stanie tyle wolności wywalczyć, ile jesteśmy jej sobie w stanie wyobrazić. I być może namiot na Krakowskim Przedmieściu wygląda niezbyt okazale. Ale wiem, że daje bardzo wielu ludziom nadzieję. Nadzieję na normalną Polskę.

Zabawa pod krzyżem

Gdyby Pan Michał Szuldrzyński w tekście „Poza granicami debaty” w „Rzeczpospolitej” nie wyrwał z kontekstu moich słów, to być może nie mógłby mnie tak instrumentalnie zdyskredytować. Zestawienie postulatów Solidarnych 2010 popartych argumentami i wynikających z pragmatyki i zdrowego rozsądku, z wypowiedzią pana Romana Kuźniara, który w tle mówi literalnie o piekle, uważam za poważne nadużycie. Tak, sądzę, że pod jednym względem dziś w Polsce jest gorzej niż w stanie wojennym: ludzie nie są świadomi propagandy mediów. Kiedyś wiadomo było, że telewizja kłamie, i ludzie byli uczuleni na manipulację. Teraz przez tę manipulację są bardzo skłócen i podzieleni.

Każdy psychoterapeuta wie, że utrzymywanie pacjenta w złości rokuje ciągłość terapii. Od dawna panowie z Platformy budują swój elektorat niemal jedynie na bazie (c.d. na str. 6)



Konstytucyjne obowiązki Rady Ministrów

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. Art. 146.

1. Rada Ministrów prowadzi politykę wewnętrzną i zagraniczną Rzeczypospolitej Polskiej. (...)
2. (...)
3. (...)
4. W zakresie i na zasadach określonych w Konstytucji i ustawach Rada Ministrów w szczególności: (...)
5. (...)
6. (...)
- 7) zapewnia bezpieczeństwo wewnętrzne państwa oraz porządek publiczny,
- 8) zapewnia bezpieczeństwo zewnętrzne państwa,

Pasma upokorzeń i kłamstw

(c.d. ze str. 5) strachu i nienawiści wobec czarnego ludu, jakim jest PiS. Stosując agresywne chwytły socjotechniczne, zachowują się jak bardzo nieuczciwy psychoterapeuta, budując wokół siebie niemal sektę odporną na argumenty, wykrzykującą jedynie inwektywy pod adresem PiS.

Dziś większość wiodących mediów jest tubą propagandową władzy, czego dowodzi zgodny chór opinii oraz zgodne przemilczenie w sprawach, o których ulica aż huczy. Pozorny pluralizm ma swoje korzenie w kapitale i umowie z postkomunistami. I jeszcze to lansowane przekonanie że prywatnym mediom wolno wszystko – wolno kłamać i manipulować, bo są prywatne. Tak jakby prywatna fabryka butów mogła produkować buble – bo jest prywatna.

Ale brak rzetelnych mediów to jedno, a totalne zepsucie debaty publicznej – to drugie.

Otóż Polskę podzielono na pół – jedna jest ta oświecona, piękna, wykształcona, pełna miłości, która głosuje na PO, druga – ta ciemna, moherowa, z mniejszych miast, ta, która głosuje na PiS. Jedną należy popierać, druga co najmniej jest obciążeniem, ale przede wszystkim jest zagrożeniem, ziele nienawiści, należy ją ośmieszać, zdelegalizować, eksterminować („dorżnąć”, „wypatroszyć”, posłać „na stos”).

W tych warunkach nie ma dyskusji w ogóle – nie ma argumentów – z góry rozdane są role. Wolność przekonań i poglądów jest fikcją. Demokracja schowała się w tym obszarze już dawno. Moim zdaniem zniknęła z każdym epitetem o zoologicznych antykomunistach, z każdym procesem Michnika o słowa, z każdym słowem premiera o moherach. Ale wraz ze słowami Władysława Bartoszewskiego o nekrofilii w kontekście żaloby w puście miejsce po demokracji wkroczyła dzicz, która mogła urządzić szyderczą zabawę Dominika Tarasa na stypie pod krzyżem.

Pogodna twarz dyktatora

Na Krakowskim Przedmieściu w ramach radosnego pikniku życzonej śmierci pozostałemu przy życiu żalobnikowi okrzykami „jeszcze jeden”, które towarzyszyły symbolicznie rozrywanej kaczce. Dwa miesiące później były działacz PO – w pełni władz umysłowych, jak zaświadczyli lekarze – zabił człowieka tylko dlatego, że ten pracował w biurze PiS.

Nic was panowie z Platformy to nie nauczyło i nie opamiętało. (c.d. na str. 7)

Konstrukcja cepa, albo równanie z jedną niewiadomą.

(Poniższy tekst powstał przed wyborami samorządowymi. Publikujemy go dzisiaj dlatego, że znowu powstają, albo chcą powstać, różne polityczne byty chcące zabełtać nam w głowach swoją doskonałość. Ten „projekt” polityczny tzw. „Kluzikowców” zdycha już ku naszej wielkiej radości, na śmietniku przy ulicy Wiejskiej. Nowe „byty” tak naprawdę chcą doprowadzić do tego, byśmy w namiocie przy Krakowskim Przedmieściu musieli trwać jeszcze przez długie lata - by ci dla których żądamy Trybunału Stanu mogli wymigać się od odpowiedzialności jak tow.tow. Jaruzelski, Kiszczak, Kociołek i inni tego typu „ludzie honoru”. Mamy również nadzieję, że osoby, od których zależeć będzie konstruowanie list wyborczych Prawa i Sprawiedliwości potrafią przyjrzeć się swoim poprzednim błędom i tym razem ich nie popełniać. Redakcja.)

K. Barski

No to się porobiło!!! Tuzy intelektu, które do niedawna wszędzie, (gdzie tylko mogły, albo i nie mogły), raczyły ludowi prostemu sympatyzującemu z PiS, przyprowadzić łaskawie lotność swoich skrzydeł - powiedziały jasno i wyraźnie, że Prawo i Sprawiedliwość to oni mają tam, gdzie mają! Jak powiedziały, tak i zaczęły odchodzić. Na wszelki

wypadek zaznaczę, że słowa „odchodzić” używam w odniesieniu do posuwistego ruchu kończyn dolnych, a nie fizjologicznie wymuszonych ruchów zupełnie innej części ciała, choć usytuowanej na kończyn dolnych zakończeniu.

Atmosfera tego odchodzenia rosta jak w filmach Alfreda Hitchcocka. Na pierwsze odejście poszły dwie „lelije z Salem” w postaci pań Joanny Kluzik-Rostkowskiej i Elżbiety Jakubiak. Panie te miały takie „parcie na szkło” (nie tylko kontaktowe), że żadne szkło nie mogło tego wytrzymać. Sam to sprawdziłem i pomimo, że w walce którą często podnoszę z różnego rodzaju szklami jestem niezłe zaprawiony, to nie dawałem rady! A tym paniom szkło widocznie bardziej szkodziło. Wiadomo – słaba płeć!

Niedługo po tych paniach dał głos eurodeputowany Michał Kamiński, który w swoim recytatorsko-emocjonalnym wystąpieniu zakablował nam wszystkim, że kablowanie to rzecz wstrętna, oraz doniósł, że kablowaniem się brzydzi. Mniej się brzydzi jak było nieraz widać „szkłem niebieskim od telewizorów”!

W tak zwanym międzyczasie podzielił się z opinią publiczną

swoimi odchodzeniami eurodeputowani Adam Bielan i Paweł Kowal. Adam Bielan to wybitny specjalista od niedokończonych stosunków międzynarodowych, a Paweł Kowal zasłynął ostatnio udowodnianiem, iż najlepiej jest być kowalem swego losu w brukselskich restauracjach i kuć ten los wspólnie z nowymi znajomymi (niekoniecznie przyjaciółmi).

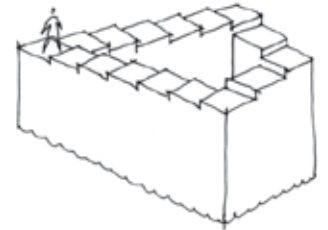
Akcent końcowy tego „melodramatu w kilku aktach” położył niejaki Poncylijusz Paweł. Pan Poncylijusz charakteryzuje się tym, że nie uznaje w swojej karierze żadnych etapów pośrednich. Z harcerza stał się od razu posłem! Taki zdolny!!! Wybitny!!! Dziecko szczęścia w czepku urodzone!!!

Czepek zamieniał niedawno na kowbojski kapelusz, gdy z europosem Migalskim przyprowadził sobie różne gęby w nowoczesnie prowadzonej (według ich subtelności gustu) kampanii prezydenckiej. Harcerz w czepku urodzony, kowboj, „dziecię kwiatek” w kolorowych fatałaszkach, gitarzysta country... Wystarczy zmienić nakrycie głowy i na nowo zaczyna się wszystko „od czapy!”.

Wielu z nas zastanawia się pewnie – jak to się dzieje, że prawie od zawsze w organizacjach, które

tak jak partia Jarosława Kaczyńskiego, dumnie niosą na swoich sztandarach najważniejsze polskie hasło „BÓG, HONOR, OJCZYŻNA” – ciągle przytrafiają się takie „kwiatki” – jak te, wspomniane powyżej? Jak to się stało, że zawsze znajduję się wokół PiS jakieś Poncyliusz, Bielany, Kaczmarki, Marcinkiewicz i inne Kluziko - Jakubowskie?

Gdy jednak weźmiemy pod uwagę naszą historię i zauważymy jak wielu siłom od czasów I Rzeczypospolitej zależało i zależy na tym, by Polska nie była nigdy Polską – to sprawa staje się prosta, jak przysłowiowa konstrukcja cepa. Z jedną wszak niewiadomą. Tą niewiadomą jest osoba (czy też osoby), które były w stanie doprowadzić do tego, że mieliśmy premiera Marcinkiewicza, ministrów Kaczmarka i Korna-towskiego, jak również taki sztab wyborczy Jarosława Kaczyńskiego – jaki mieliśmy.



TRZECIA DROGA

Ruchy parcia robaczkowego

Seawolf

Jakoś tak się dziwnie składa, że najwładźniejszym tematem do komentarzy są ostatnio partie schodząca ze sceny politycznej, zanim jeszcze się tam na dobre pojawiły.

Już ich nie ma, choć także jeszcze ich nie ma. To jest dopiero paradoks, co? To lepsze, niż korpuskularno-falowa teoria elektronu, który właściwie nie wiadomo, gdzie tak naprawdę jest, albo Prof. Geremek, który, nie wiadomo, schodził ze schodów, czy też wchodził.

Jedną z tych partii, to oczywiście ruch Palikota, który kończy swoją karierę, jako ruch nie tyle poparcia kogokolwiek, lecz raczej ruch robaczkowy jelita grubego i to w jego końcowym odcinku, rozpaczliwie mobilizując do swych demonstracji kilkadziesiąt osób pokroju (jak widać na filmiku z Krakowskiego Przedmieścia, który zamieściłem wczoraj) pewnej brzydkiej, jak kwit na węgiel, panienci, która na pytanie, co jest napisane na bannerze,

który trzyma w ręku odpowiada, że powietrze gdzieś uchodzi ze świstem, nie wie, kazali trzymać, to trzyma, oraz jejmości rozmiarów dwóch Pań Prezydentowych (stawy kolanowe tej Pani muszą być chyba z kevlaru, albo też Pani ta jest wypełniona pianką budowlaną!), która syczy przez kilka minut non stop, że życzy śmierci moherom i Kaczorom, że popiera PO, że życzy śmierci Kaczorom, że wielka szkoda, że więcej ludzi nie poleciało tym samolotem, że popiera PO, że życzy śmierci Kaczorom i że kamerzysta zaraz dostanie wp... i po co to mu, no, po prostu MWZWM. Miłość, kultura, zyciowość. Europa.

Zarówno Palikot, jak i siostrzana w istocie, jak się okazało po ujawnieniu pewnych rozmów i spotkań, partyjka Program Jest Nieważny (się zobaczy później) ze zdumieniem przekonują się, że rozpaczliwe poparcie Moniki Olejnik, Grzegorza Miecugowa i Jarosława Kuźniara nie przekłada się jednak na poparcie wyborcze, że, co ta na wskroś niezależna i obiektywna telewizja ich podpompuje, to zaraz to

powietrze gdzieś uchodzi ze świstem, albo i bardziej niecenzuralnym dźwiękiem..

W przypadku tej drugiej partii i jej czołowych tuzów intelektualnych najwyższej próby, czyli Ślicznego Poncyliusza i Pełzającego Ornitologa (najwyższej, bo najwyżsi wzrostem, na tej samej zasadzie, jak Giertych jest największym polskim politykiem, w sensie: najwyższym), schodzą za sceny nawet zanim znaleźli jakąś nazwę, która nie byłaby ukradzoną byłym kolegą z PiS.

Pani Kluzik, nowa Boubulina i Emilia Plater polskiej polityki (czy już może raczej już śląskiej, bo z tej desperacji próbowała się niedawno podcześcić pod Ruch Autonomii Śląska) właśnie zasugerowała, albo też jej się tak wypsnęło przy okazji skaperowania Arłukowicza, że nie wyklucza planu B, lub też i C, skoro plan A zakończył się tak żałosną klapą. Plan B i C to miejsce na listach wyborczych PO. No i wszystko jasne. Nie na darmo wszystkie główne inicjatywy Kluzikotów szły na rękę PO:

Obowiązujące prawo międzynarodowe

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. Art. 9.

Rzeczpospolita Polska przestrzega wiążącego ją prawa międzynarodowego.

Konwencja o międzynarodowym lotnictwie cywilnym podpisana w Chicago dnia 7 grudnia 1944 r. Art. 3

a) Niniejsza Konwencja stosuje się wyłącz-

nie do cywilnych statków powietrznych, nie stosuje się zaś do statków powietrznych państwowych. b) Statki powietrzne używane w służbie wojskowej, celnej i policyjnej uważa się za statki powietrzne państwowe.

Porozumienie z 7 lipca 1993 r. o dwustronnej współpracy w dziedzinie wojskowej między Polską a Rosją Art. 11:

Wyjaśnienie incydentów lotniczych, awarii i katastrof spowodowanych przez polskie wojsko-

we statki powietrzne w przestrzeni powietrznej FR lub rosyjskie wojskowe statki powietrzne w przestrzeni powietrznej RP prowadzone będzie wspólnie przez właściwe organy polskie i rosyjskie.

Porozumienie nie figuruje w Internetowej Bazie Traktatowej MSZ ... Podaje za: Marek Domagalski, Tomasz Pietryga, Rzeczpospolita 06-05-2010, „Zapomniana umowa z Rosją?”.



wiek szansy zaistnienia w polityce po nadchodzących wyborach, a trzeba przyznać, że nie wygląda to najlepiej. Poparcie Olejnika, czy Kuźniara może się okazać dalece niewystarczające. Już Olechowski boleśnie się o tym przekonał, a taki przecież wysoki i dostojny.

Wiem, że to ich przepustka do telewizyjnych studiów, że układ jest prosty i jasny, nikt nawet nie udaje, że jest inaczej, nie bluzgną na Jarosława, to nie zaproszą ich następnego dnia, zatem Migaloman, czy Kluzik, jak te rafterki obszczekują Jarosława i obsikują mu nogawki w nadziei, coraz bardziej rozpaczliwej, że ten, jak nie odpowie, to, chociaż zauważy. A tu nic. Cisza odpowiedziana. Tyle ich radości, że Igor Janke to walnie na Stronę Główną na Salonie24, nigdy ich nie zawiódł. Miłe, ale, jak na Mężów i Żony Stanu to trochę jakby skromnie. Także Palikot w swoim stylu, nieco mniej lotnym, bo cięższym wagowo ubliża Jarosławowi od faszystów, jakże by inaczej, programie pani porucznik redaktor. W tym samym celu. I też nic. Przejadło się. Jak powiedziała Palikotowi pani prof. Staniszkis: „pana już nie ma”. No i nie ma.

Janusz Korwin Mikke w ogóle otwartym tekstem polecał, że oto WSI rozkazało swoim 15 agenciom założyć partię, żeby trochę zamieszać i zaszkodzić jednocześnie i Donaldowi Tuskowi i Jarosławowi Kaczyńskiemu. Nie wiem, nie meldują mi się ostatnio, więc nie mogę potwierdzić. Kto wie?

Tak naprawdę, to Jarosławowi akurat najmniej zamieszali (na dłuższą metę, bo na krótką, to i owszem, zanim się wyjaśniło, kto i po co tym kręci), bo

osobiście nie znam nikogo, kto miałby ochotę na głosowanie na owych rozłamowców, zatem ewentualny elektorat jest w szeregach PO.. Zresztą, jak mi się wydaje, po początkowej euforii w prężących mediach owe media zorientowały się, że, co PJN miał zabrać PiSowi, to już zabrał (głównie w posłach i radnych, a nie w elektoracie, zatem niedługo ich radość, do najbliższych wyborów), a teraz będzie odbierał głosy już tylko PO i ta euforia jakby nieco przygasła, w związku, z czym musi być podtrzymywana kolejnymi, coraz to dalej idącymi drańskimi wypowiedziami na temat PiS. Przepustka do studia. Nie oplujesz Jarosława, nie wejdiesz.

Nie dość było obnoszenia przez Kluzikowców swych krwawiących ran po wszystkich studiach telewizyjnych, gdy wstrząsani spazmatycznym, urywanym szlochaniem opowiadali u Olejnika, czy Rymanowskiego, wypróbowanych przyjaciółach Prawa i Sprawiedliwości, wstrząśniętym widzom o swoich traumatycznych przeżyciach. Nie dość było rozpaczliwego wołania: „patrzcie na nas, okaleczonych, torturowanych, otwórzcie bramy, przyjmijcie nas, otwórzcie szybko, bo siepacze Jarosława są tuż za nami, już biegną, już widać za lasem ich faszystowskie jętrzące pochodnie! Nikt bardziej od nas nie będzie nienawidził Jarosława, przysięgamy!” Nie dość było atakowania z szaleńczą odwagą najgroźniejszych postaci w Polsce (wyjaśniam, jak ktoś nie pamięta- to wdowy i sieroty po zabitych w Smoleńsku!)

Obawiam się, że trzeba będzie pójść o krok dalej, w ślad za Giertychem, wyznaczyć, że się było świadkiem

supertajnej narady, w której ustalono, że zaraz po wyborach zostanie w Polsce wprowadzony faszyzm, a zamiast wojewodów będą gauleiterzy. Acha, coś wie, ale nie powie? To znaczy, na no i żonę Schetyny miano aresztować. razem nie powie, oczywiście.

Zamykają za ... „matola Tuska”

Kibice Jagiellonii Białostok manifestowali przed tamtejszym Urzędem Wojewódzkim przeciwko polityce Donalda Tuska, w tym zamykaniu stadionów. Krzyczeli, podobnie jak kibice w całej Polsce, „Donald matole, twój rząd obalą kibole” oraz „Precz z komuną” Policja zatrzymała ich za... znieważanie premiera.

Znalezione w internecie

NIE DAJ SIĘ OSZUKAĆ!

Od kilku dni jesteśmy świadkami medialnej nagonki na polskich kibiców zorganizowanej przez **premiera Donalda Tuska**. Wszystkie środki masowego przekazu skupiają się na kolejnym temacie zastępczym, który **odwraca Twoją uwagę od realnych problemów**.

Polskie stadiony stają się coraz bezpieczniejsze, z każdą rundą ustanawiane są nowe rekordy frekwencji a ilość incydentów spada z roku na rok (2008 r. -277, w 2009 r. -237, w 2010 r. -163 na kilka tysięcy meczów).

W tym czasie podjęta została PR-owa akcja mająca na celu poprawę wizerunku **najgorszego rządu w III RP**, akcja, która niszczy owoce pracy nad poprawą atmosfery wokół polskiej piłki podjętej samodzielnie przez kibiców i kluby w XXI wieku. Po wydarzeniach w Bydgoszczy zostały zamknięte dwa najbezpieczniejsze stadiony w Polsce. Stadiony spełniające wymogi jednej z **najsurowszych ustaw w Europie**, stadiony na które kibic nie wejdzie bez osobistej karty i dokładnego przeszukania. Zostały zaangażowane wielkie siły policji, która nieudolnie próbuje zatrzymać nieliczne grupy zadymiarzy, wykorzystując **brigady antyterrorystyczne** przeciwko osobom, które nawet na Finale Pucharu Polski nie były.

Nieprzypadkowo **konferencja „o kibolach” została połączona z ogłoszeniem budżetu na 2012 rok**, gdzie rząd forsuje nierealne założenia i podwyższenie podatków (m.in. VAT, akcyza). Mimo tego w ramach oszczędności proponuje Tobie likwidację 40% nocnych i świątecznych punktów opieki lekarskiej, likwidację wielu posterunków policji i kilku tysięcy punktów Poczty Polskiej.

W kraju gdzie 2,5 mln obywateli żyje w skrajnym ubóstwie, gdzie 30%(!) dzieci jest niedożywionych, gdzie dziennie na drogach ginie 15 osób, gdzie w ponad rok od katastrofy w Smoleńsku nieznaną są przyczyny śmierci najważniejszych osób w państwie rząd angażuje gigantyczne siły na walkę z nieistniejącym problemem.

WYBORCO BĄDŹ CZUJNY!

Jeden błąd ...

może Cię 4 lata drogo kosztować

www.demokratyzacja.pl

Sędzia kalosz !!!

K. Barski

Wiele krokodylich łez z siłą wodospadu rozlewa się po „zaprzeczonych z PO” mediach pełnych dyżurnych autorytetów.

Płaczą przeróżne płaczki, że jakoby świat się kończy, bo kibole (kibole to w ich mniemaniu ci, którzy nie przychodzą na stadiony po to, żeby przy okazji meczu kulturalnie nażreć się pop-cornu i popić go colą), a więc kibole śmia śpiewać o miłościwie panującym nam wyjątkowym Kaszubie, dla którego „polskość to nienormalność” nazywając go tak, jak go widzą: „Donald – matole...” Świat się kończy !!! A przy tym jeszcze wredny PiS śmie nie protestować i nie łączyć się „w buli i nadzieji” ze światłą klasą panującą której Donaldino polskiej piłki nożnej przewodzi raczy. Skandal !!!

Chciałbym więc uprzytomnić, rozgranym do czerwonoci salonowym autorytetom moralnym, naukowym i każdym innym, że społeczność kibiców jest takim samym zgromadzeniem ludzi, jak każde inne i ma prawo artykułować swoją niezgodę na fałsz i kopanie po kostkach tak na boisku, jak i poza nim. A wasza, panowie i panie, polityka

medialna i każda inna to, szczególnie przez ostatnie cztery lata, nieustający fałsz i kopanie po kostkach.

Niech każdy z was, panowie, którzy uzurpurowacie sobie prawo odsądzania od czci i wiary społeczności biało-czerwonych fanów piłki nożnej gromadzących się na stadionach przy okazji meczów, przypomni sobie jak wasze tępczowe autorytety od wszystkiego dawały przykład swojego wyjątkowego taktu i erudycji, przy różnych okazjach, kiedy pod waszymi i ich siedzeniami zaczęły chwiać się stolki za sprawą rządów Jarosława Kaczyńskiego i robiliście wszystko, by ten rząd odsunąć od władzy.

„Donald – matole...” - to dla was straszne spostonowanie demokratycznie wybranej władzy, lecz gdy w czasie poprzedniej kampanii wyborczej tak zwany prof.(?) Władysław Bartoszewski nazywał urzędujący jeszcze gabinet Jarosława Kaczyńskiego „dyplo-matolkami”, a jego sympatyków „bydłem”, to wszystko było kulturalnie i po europejsku, prawda?

Gdy facet ze świńskim ryjem w telewizji i z plastikowym, różowym penisem w dloni nazywał urzędującego Prezydenta „chamem” - to wam się,

panowie i panie podobało, prawda? snach.

„Światli” panowie i panie, którzy PS. W trakcie pisania tego tekstu z za „szklanego szkieleta”, czy innego słyszę w telewizorze rozważania na badziewia osądzacie autorytarnie powyższy temat dyżurnych autoryte-społeczności kibiców, wyjdźcie z tej tów. Nie wiem nawet w jakiej to „leci” szklanej klatki i spróbujcie swoje telewizorni (coż to zresztą za różnica intelektualne wygibasy powiedzieć? - wszystkie dzisiaj są przecież jed-prosto w oczy ludziom na stadionach w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Kra- „dyskusji” doszli do wniosku, że Donald-kowie, Gdańsku, Szczecinie, Kielcach, Radomiu i chyba na WSZYSTKICH sta- „kiboli” jest raptem jakieś 100 tysięcy dionach w Polsce. Ze stuprocentową w skali całego kraju, więc ich protesty pewnością mogą wam powiedzieć, że nie będą mieć żadnego wpływu na okrzyki „sędzia kalosz!!!” brzmiały by arytmetykę wyborczą. Widać więc wam w uszach jak słowiczy śpiew. To wyraźnie, że nie tylko profesury ale i co tam usłyszeliście na swój temat, matury mają z nadania „poprawności gdybyście odważyli się rozmawiać z politycznej”.

W porządnym szkółkach z taką ludźmi bez osłony tak zwanych służb „porządkowych”, nie śni wam się znajomością arytmetyki nie zaliczyli by nawet w waszych najczarniejszych nawet gimnazjum.

Pasmo upokorzeń i kłamstw

(c.d. ze str. 6) Nie przeszkadza wam, że żerujecie na kompleksach wyborców, że przyłączają się do was ludzie, którzy nie mają poczucia własnej wartości i chcą się stać światli i wykształceni z automatu, kiedy się pod was podczepią, a przy pierwszej wymianie zdań widać, że za sloganami i drwiną, wynikającą z uprawnionego teraz poczucia wyższości, nie kryje się żadna myśl. Wbrew wszelkiej logice, wbrew zdrowemu rozsądkowi, wbrew samodzielnemu myśleniu, wbrew temu, że nie ma na świecie takich liberałów, którzy podwyższają podatki. Wbrew własnemu interesowi. Bo jeśli wy nie potraficie zapewnić bezpieczeństwa pierwszemu obywatelowi naszego kraju, to czy potraficie upomnieć się o Jana Kowalskiego?

Wystarczy dwóch modnych błaznów, którzy w programach rozrywkowych będą karmili nas nachalnie polityką. Na pewno potraficie oczarować celebrytów, a nawet jak straciecie ich cierpliwość, to wiadomo, co polaskocze ich dumę, i zaraz znów przybiegną. Bo wyspecjalizowaliście się w grze na najniższych instynktach.

Propagandowa operacja zaprzyjaźnionych mediów, która każe utożsamiać PiS z najgorszym złem i zagrożeniem dla demokracji, sprawia, że obok w pełni poczytalnego zabójcy mogą się znaleźć w pełni poczytalni członkowie komisji wyborczych, którzy sfalszują wybory przekonani, że ratują Polskę przed reżimem Kaczyńskiego.

Nie wyobrażam sobie drugiego takiego państwa w Europie, które pozwoliłoby na tyle szkód swojej władzy. Tu wszystko jest postawione na głowie. I rzeczywiście coraz bardziej przypominamy prywatne skorumpowane księstwo niż wolny kraj.

Bo poza tym, że obywatele demokratycznego państwa są wolni i mogą mówić to, co myślą, a obywatele księstwa są zastraszeni i zobowiązani do wyrażania hołdu władzy, to właśnie odpowiedzialność i bezkarność władz jest tym, czym różni się demokracja od totalitaryzmu.

W księstwie też nie liczy się nic tak bardzo jak elegancja: złote guziki, frędzle i miła pogodna twarz dyktatora. Jak każdy zakompleksiony dwór boi się śmieszności. I kiedy książę układa w swojej komnacie szpital z klocków Lego (bo przecież szpitale są potrzebne), to dwór tym zajadłej zwalczą wszelkie próby autentycznej (c.d. na str. 8)

Rodziny ofiar katastrofy mają prawo żądać ekshumacji

Ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych z dnia 31 stycznia 1959 r. Art. 15. 1.

Ekshumacja zwłok i szczątków może być właściwego inspektora sanitarnego, dokonana: 2) na zarządzenie prokuratora lub sądu,

1) na umotywowaną prośbę osób uprawnionych do pochowania zwłok za zezwoleniem

Pasma upokorzeń i kłamstw

(c.d. ze str. 7) budowy szpitala – twierdząc że cały świat się z tego będzie śmiał.

Za działania na szkodę państwa kraje demokratyczne przewidują najwyższy wymiar kary – bronią się w ten sposób przed czymś, co jest bardzo niebezpieczne.

Nie oczekujemy herbaty

Panie prezydencie: pełniły dyżury w namiocie. Nie mówię o sobie, obok mnie są także bardzo młodzi wykształceni ludzie z dużych miast. Przystojni jak diabli, więc piarowo też macie z nami kłopot. W przeciwieństwie do pana znają nie tylko polską ortografię, ale również języki obce. Zapewniam pana, że są patriotami, nikt im nie płaci, nie są aktorami, a jeśli nawet, to nie ma znaczenia, jaki zawód wykonują. Robią to, co uważają za potrzebne. Poświęcają swój czas, bo zależy im na Polsce.

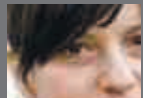
Apelujemy, żeby pan powstrzymał swoje inwektywy: ten namiot nie jest pełen nienawiści. Jest pełen nadziei na wolną, demokratyczną, normalną Polskę. Z moich obserwacji wynika, że swoimi nierozważnymi słowami kilka miesięcy temu w „Gazecie Wyborczej” wywołał pan wzrost napięcia pod krzyżem na Krakowskim Przedmieściu i w konsekwencji wzrost przestępczości, agresji i znęcania się nad obrońcami krzyża, osobami starszymi i bezbronnymi. Świadczenie tej agresji zostało zarejestrowane wieloma kamerami i przy odrobinie chęci można dotrzeć do tych materiałów.

Nawet przy biernej postawie straży miejskiej i policji padło kilka wyroków sądowych. Mamy powody się obawiać, że i w tym wypadku pana słowa mogą narazić nasze zdrowie i życie na niebezpieczeństwo.

Przypominam, że nasz kolega – dziennikarz „Gazety Polskiej” – został kilka dni temu brutalnie pobity przez straż miejską podległą prezydent Warszawy Hannie Gronkiewicz-Waltz. Michał Stróżyk ma uszkodzony kręgosłup w dwóch miejscach, wybity ząb, wstrząśnienie mózgu, spędził pięć dni w szpitalu i następne cztery tygodnie będzie chodził w górze ortopedycznym.

Zdjęcie jego pobitej twarzy jest dla mnie symbolem wolności słowa w Polsce. Można tę twarz zobaczyć na plakacie wywieszonym na ścianie naszego namiotu na Krakowskim Przedmieściu naprzeciwko Pałacu Prezydenckiego w Warszawie.

Nie oczekiwaliśmy od pani prezydent miasta herbaty, którą donosiła pielęgniarkom w białym miasteczku, ale za takie potraktowanie naszego kolegi prędzej czy później pani prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz także odpowie, jeśli tu ma być demokratyczny kraj. No chyba że zostaniemy w księstwie, z zadowolonym, bezkarnym kacykiem, ze skłóconym społeczeństwem, bez autostrad, z najdroższym gazem w Europie, jednymi z najwyższych podatków, ale za to z propagandą sukcesu.



Autorka jest dziennikarką i dokumentalistką, autorką filmów „Trzech kumpli”, „Solidarni 2010” i „Krzyż”. Od 10 kwietnia 2011 wraz z grupą osób protestuje w namiocie przed Pałacem Prezydenckim, domagając się pełnego wyjaśnienia katastrofy smoleńskiej.

Spotkania pod namiotem

Szanowni Państwo,

mam zaszczyt poinformować o nowym wydarzeniu kulturalnym nie tylko dla „namiotu Solidarnych” i Warszawy, ale i całej Polski.

Otóż w dniach 18, 20 i 25 maja odbędą się specjalne miniwykłady w ramach spotkań z ludźmi nauki (prof. Legutko i prof. Terlecki), ale i ludźmi politycznej wiedzy i doświadczenia (Antoni Macierewicz).

Cykl spotkań „pod namiotem”, jest odpowiedzią na rzeczywistość, którą możemy „pod namiotem” zastać. Tam oprócz oznak pogardy i agresji, widzimy prawdziwą troskę o Polskę, przejawiającą się w rozmowach gromadzących się tam ludzi. Rozmawiają oni ze sobą z niesamowitym zaangażowaniem o Polsce, historii, cywilizacji, kulturze i religii.

Dlatego też postanowiliśmy poczynić starania, by idąc tym tropem „namiotowi Solidarnych”

nadać intelektualnego blasku. Stąd ten cykl miniwykładów. Na chwilę obecną przygotowano są 3 spotkania, jednak jesteśmy przekonani i będziemy czynić wszelkie starania, by było ich coraz więcej.

By w nich uczestniczyć, wystarczy przyjść na Krakowskie Przedmieście pod nasz biały namiot. Na miejscu będzie możliwość wysłuchania profesora Legutki, byłego ministra MSW Antoniego Macierewicza i profesora Terleckiego. Rozmowę z nimi poprowadzi Samuel Pereira.

Program spotkań:

- 18.05, godz. 19:00 - prof. Legutko
- 19.05, godz. 17:30 - prof. Zdzisław Krasnodębski
- 20.05, godz. 17:30 - Antoni Macierewicz
- 25.05, godz. 17:30 - prof. Ryszard Terlecki

Wstęp wolny!

Zapraszamy wszystkich do zapisywania się na stronach wydarzenia, ale i przekazywania informacji bliskim i znajomym.

Do zobaczenia!

Samuel Rodrigo Pereira, rzecznik prasowy Stowarzyszenia Solidarni 2010

OB-CIACH

blogerka Intuicja

Już w tę sobotę, 21-ego maja, o godz. 12.00 (a więc w samo południe) w wielu miastach Polski po raz kolejny spotkają się czytelnicy niepoprawnych politycznie gazet.

W Warszawie będziemy czytać OB-CIACHową prasę, jak zwykle, na Krakowskim Przedmieściu, na odcinku pomiędzy Pałacem a Zamkiem, przesiadując w kawiarnianych ogródkach, na ławeczkach, spacerując i pozdrawiając się nawzajem. A wszyscy mili i uśmiechnięci, jak to OB-CIACHowcy.

Dlaczego OB-CIACH, zdziwi się albo co gorsza oburzy niejedyn czytający ten króciutki tekst. A dlatego, że dawno temu, media głównego nurtu podzieliły Polskę na tę światłą, nowoczesną, otwartą itp. i tę OB-CIACHową, ciemnogrodzką, dla której wciąż najwyższymi wartościami są dążenie do Prawdy i Patriotyzm. My zaś, będąc ludźmi nie tylko z poczuciem własnej wartości, ale też z poczuciem humoru, a także ze sporym dystansem

do opinii tzw. autorytetów zgadzamy się z tym podziałem. Mało tego, kochamy ten OB-CIACH!

Tak, jesteśmy OB(ywatelami)CIACH(ającymi sznury schematów, systemu, układów). Zawsze byliśmy.

Wszystkich, którzy czują przynależność do OB-CIACHowego gatunku Polaków zapraszamy do publicznego czytania naszej prasy w każdą trzecią sobotę miesiąca, o godz. 12.00, na prestiżowych ulicach polskich miast.

Spotkajmy się, przyniesmy swoje gazety, pokażmy niepoprawne politycznie poglądy, odczujemy schemat „obciachowy” czytelnik – „obciachowa” gazeta, wywołajmy dysonans poznawczy, zintegrujmy się.

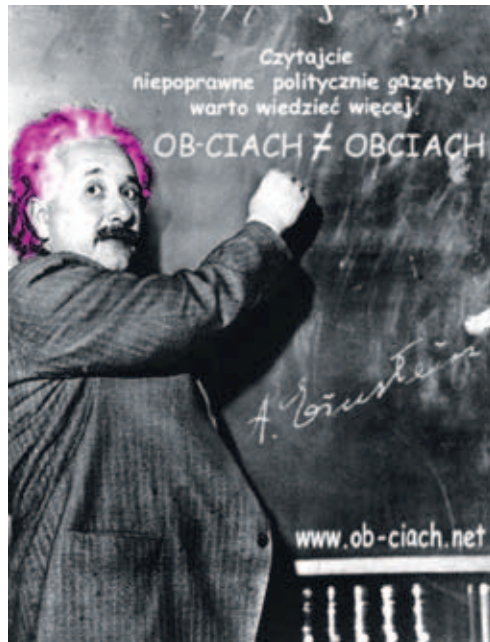
Więcej informacji na www.ob-ciach.net (co prawda adres przekierowuje na razie na mój blog, na którym znajdziecie informacje na temat akcji, ale już niedługo ruszy strona

właściwa).

Musimy przywrócić OB-CIACHowej Polsce poczucie godności.

Musimy OB-CIACHową Polskę nobilitować. I zrobimy to.

Pozdrawiam, *blogerka Intuicja*



rys. deszczowy

Legalność protestu

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. Art. 57.

Każdemu zapewnia się wolność organizowania pokojowych zgromadzeń i uczestniczenia w nich. Ograniczenie tej wolności może okre-

ślać ustawa

Art. 54. 1.

Każdemu zapewnia się wolność wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji.

Ustawa Prawo o zgromadzeniach z

dnia 5 lipca 1990 r. Art. 8.

Organ gminy zakazuje zgromadzenia publicznego, jeżeli:

2) odbycie zgromadzenia może zagrażać życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach

a Polski dług wynosi*: 836 894 401 297 zł i ciągle rośnie! *podajemy dane z godz 12.00 18/05/2011 r.

